

Naukowcy

31 maja, w domu wczasowym „Jontek” nastąpiła publiczna prezentacja wyników naukowej ekspertyzy zespołu profesora Witkowskiego. Zgodnie z sugestią profesora zaprezentowano tylko część opracowanych tematów. Po każdej prezentacji można było zadać kilka pytań, dla wyjaśnienia wątpliwości. Wyniki ekspertyzy okazały się bardzo niejednoznaczne przez co mogą zostać – i pewnie zostaną, zgodnie z celem zlecenia ekspertyzy – użyte przez urząd wojewódzki w Bielsku jako uzasadnienie pełnego zalegalizowania wyciągów nr 7 i 8 na kopułę Pilska.

Podejście naukowców do tematu przypomina przyglądanie się przez lupę konającemu człowiekowi. Wyraźnie widać porowatość skóry, w paru miejscach oznaki zmian chorobowych, można przypuszczać, że coś nie jest w porządku, ale dopiero odrzucenie narzędzia badawczego – lupy, daje jasny obraz sytuacji. W przypadku ekspertyzy nt. Pilska „narzędzie” uniemożliwiło zobaczenie tego, co widzi każdy kto choć trochę kocha przyrodę. Cóż widzi ten przybysz? Zdeprawowany krajobraz i przyrodę.

Kto jest za to odpowiedzialny wyjaśniła na spotkaniu w Jontku mgr Barbara Mielnicka. Była to – w moim odczuciu – jedyna prezentacja, która dość jasno przedstawiła konflikt pomiędzy narciarstwem a przyrodą na szczycie góry. Sprawcami szkód i potwornego bałaganu, poza szkodami generalnymi, wyrządzonymi tej górze przez inwestorów, są narciarze, którzy korzystając z każdej luki w siatce ograniczającej nartostrady, uatrakcyjniają sobie zjazdy tworząc tłumnie uczęszczane „dzikie” trasy. Pani Mielnicka prowadząc zimowe obserwacje, próbowała zapobiec tworzeniu lub korzystaniu z takich tras. Zwracała uwagę narciarzom, prosiła, pouczała i co?

Spotykała się z agresją, chamstwem i obelgami. I to nie ze strony pojedynczych osób, to było **nagminne!** Przodowali w tym procederze **instruktorzy szkółek narciarskich dla młodzieży!** A więc tegoroczny sezon na Pilsku jeszcze raz potwierdził, że nie da się pogodzić narciarstwa zjazdowego z ochroną przyrody. Czy Woj. Komisja Ochrony Przyrody wyciągnie z tego wnioski? Mam poważne wątpliwości. Po wystąpieniu pani Mielnickiej, jedyną osobą – poza piszącą ten tekst – która miała pytania dotyczące tego opracowania była pani dr Knypl z Oświęcimia, którą jako członkinię WKOP do głębi poruszyło i oburzyło nie to, że oszpecono wyciągami szczyt i teraz intensywnie niszczy się unikatową przyrodę lecz to, że mgr Mielnicka określiła jako chamskie zachowanie dużej grupy narciarzy. Pani dr Knypl, doświadczona narciarka, chciała publicznie zaakcentować, że większość narciarzy nie jest wandalami. Ręce opadają! O co tu chodzi? Z czyjego poręczenia pani Knypl jest w Komisji Ochrony Przyrody? Po co nam wszelkie komisje skoro ich członkowie bardziej poczuwają się do ochrony interesów grup zawodowych, towarzystw, kółek zainteresowań, z których pochodzą, niż do ochrony interesów przyrody? Może lepiej szczerze określić swoją hierarchię wartości i wstąpić np. do komisji ochrony honoru narciarzy, myśliwych, leśników itp.?

We wszystkich następnych prezentacjach mniej lub bardziej akcentowano negatywny wpływ narciarstwa by za każdym razem w końcowych wnioskach załagodzić wszelkie ostrzejsze sformułowania. W rezultacie winą za zniszczenia przyrody (co do tego jednego faktu zgoda była) obarczono czynniki pozanarciarskie: pieszy ruch turystyczny i transgraniczne zanieczyszczenia zagrażające świerkom. Nie zauważono, że szczyt Pilska porasta kosodrzewina dwu – trzykrotnie bardziej odporna na zanieczyszczenia, która po stronie słowackiej, szczególnie narażonej na emisje, tam gdzie nie docierają polscy narciarze, rośnie niezwykle bujnie. Najciekawsza, dająca najwięcej dowodów na to, że Pilsko jest górą unikatową, prezentacja prof. Michalika omawiająca florę i faunę, ugrzęzła w zamieszaniu spowodowanym podaniem kawy i kanapek. Mało prawdopodobne by do kogokolwiek dotarło, że Pilsko, ulubione miejsce rozrywek gatunku homo sapiens, jest jedynym miejscem przeżycia, ostatnią deską ratunku dla kilku gatunków roślin i zwierząt. Niestety, prof. Michalik także do końca nie porzucił swego narzędzia badawczego i nie powiedział jasno, co

tak naprawdę, bez przysłowiowej lupy, ze szczytu Pilska widać. Dopiero w rozmowach kularowych przyznał, że zniszczenia są ogromne a badania cząstkowe nie obrazują tego, co mogą zobaczyć oczy każdej wrażliwej osoby.

Ostatecznie, konkluzją wypowiedzi naukowców (prof. Witkowskiego) była sugestia zadośćuczynienia dla przyrody w postaci utworzenia na terenach pozanarciarskich dwóch rezerwatów, dwóch pomników przyrody i użytku ekologicznego oraz **pozostawienia wyciągów 7 i 8 w dotychczasowej formie** pod warunkiem przeprowadzenia na niewielkim obszarze rekultywacji. Tak więc zadośćuczynienia za zniszczenia krajobrazu i przyrody spowodowane nielegalną budową wyciągów przez KWK „Gliwice” i późniejszą ich eksploatacją oczekuje się od **właścicieli prywatnych gruntów, na których powstaną rezerваты**. Obecny właściciel wyciągów GAT, ma sfinansować niewielką rekultywację i dopilnować by ruch odbywał się tylko po wyznaczonych trasach. Będzie to wymagało wbicia w grunt Pilska jeszcze większej ilości słupów, zainstalowania zapór śnieżnych, rozwieszenia szerszych i mocniejszych, paskudnych plastikowych siatek, zwiększenia ilości postrzępionych, powiewających na wietrze szmat. Toż to prawdziwy Szulkin!

A może by tak pokonać własną pychę, zignorować kompromisy naukowców, zalecenia Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody i zacząć korzystać z niższych tras i wyciągów narciarskich? Zmusić ich właściciela do rzetelnego zadbania o ich stan techniczny i przygotowanie śniegu? A w czasie zjeżdżania na nartach z Miziowej lub Szczawin cieszyć się świadomością, że wspólnie przywróciliśmy godność górze, że tam, ze szczytu Pilska patrzy na nas już spokojny, samotny ryś, wilcza para szykuje się do godów, a śpiąca w kosówce niedźwiedzica oczekuje potomstwa.

Sabina Nowak